Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 25 czerwca 1904 Nr. 144

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych do[da]tki wieczorne.

Z pola wojny.

(Tydzień bitw.)

Nie było jeszcze podobnego tygodnia w dotychczasowym przebiegu wojny. Od klęski ros. pod Wafanku już przez siedm dni toczą się walki; źródła prywatne donoszą ogólnikowo o wielkich bitwach, o nowych rosyjskich klęskach, ale czynią to ogólnikowo, a urzędowego raportu z żadnej strony niema. I jesteśmy jeszcze skazani na kombinacye, na przypuszczenia, a zaledwo na niektóre pewniejsze dane: Kuropatkin wysłał uciekającemu Stackelbergowi na pomoc 10.000 ludzi, nad któremi miał sam objąć bezpośrednie dowództwo (?). Ten korpus miał doznać ogromnego pogromu, skoro tysiące rannych do Charbina przewożą.

Według „Daily Express" miało przyjść koło Liaojang do walnego starcia głównych armii, więc Kurokiego i Kuropatkina. Druga zaś armia japońska (chyba trzecia jen. Nodzu), miała atakować i pobić pod Haiczeng owe, przez Kuropatkina wysłane, posiłki. Dowodzić miał jen. Kondratowicz. Korpus jego został rozgromiony. Trzecia armia japońska (może część armii jen. Oku) miała osaczyć tyły kolumny Stackelberga. Byłoby to zatem położenie dla Rosyan rozpaczliwe. Gdy jednak po siedmiu dniach niema urzędowego raportu o losach kolumny Stackelberga, wywodzą stąd niektórzy, że zdołał on ujść. Inni natomiast wnioskują, że na raporta niema czasu wśród nieustającej kilkodniowej batalii, że dowódcy posyłają częściowe raporta, ale ani w Petersburgu, ani w Tokio nic nie ogłaszają obie strony czekają na ostateczne rezultaty. Rosyanie nie chcą rozgłaszać klęsk, skoro batalia trwa dalej. Japończycy od początku wojny, dopiero po ukończeniu każdej poszczególnej akcyi raport ogłaszają; nigdy się przytem nie chwalą. Z Tokio prywatne wiadomości nasuwają wniosek, że pod Liaojang mogło przyjść do bitwy, może nawet do ataku na tę twierdzę. Donoszą bowiem, że istotnie całą dywizyę i 60 dział wysłał Kuropatkin na południe, na Dasziszao do Kaiping i Haiczeng, tak, że w Liaojang pozostało tylko załogą trzy bataliony piechoty i kilka oddziałów kawaleryi. Takie osłabienie obrony ufortyfikowanego obozu nie jest prawdopodobnem. Lecz, jeżeli się to stało, to w takim razie byłoby naturalnem, że Kuroki z tego błędu skorzystał i Liaojang zaatakował.

Fakt, że między Kaiping, Haiczeng, Dasziszao, Liaojang toczą się od tygodnia zacięte bitwy, w których na różnych liniach biorą udział wszystkie siły obu stron — fakt ten wskazuje to jedno, że Rosyanie bądź co bądź chcieli Japończyków zatrudnić, nie pozwolić im więcej wojska odkomenderować na Port Artur, zatrzymać ich aż do pory deszczowej przed Liaojang, nie puścić ich na Mukden, utrzymać się na pozycyach wymienionego terenu przez całą porę deszczową aż do jesieni. Taki cel operacyi rosyjskich jest jasny.

Jaki zaś mają b e z p o ś r e d n i cel Japończycy — nie wiadomo. Czy pora deszczowa może ich operacye wstrzymać, to jest bardzo wątpliwe. Nowy wicekról i naczelny dowódca w Mandżuryi, znany z energii i pomysłowości marszałek Oyama, odpłynął 21 bm. z Simonoseki i ma jutro wylądować w Takuszan. Donoszą więc, że Kuroki, Nodzu i Oku nie przystąpią do stanowczych działań, aż do jego przybycia. Kuroki miał otrzymać rozkaz zmienić plan, nie posuwać się już dalej naprzód na północ i zachód, ale wzmocnić armie Nodzu i Oku. W takim razie nie byłaby prawdziwą wiadomość o ataku na Liaojang.

Są to wszystko kombinacye, sprzeczności, a gdy my z niecierpliwością w nich się gubimy, zapewne już tymczasem wypadki o tyle postąpiły, że z ich przebiegu i wyniku walk, przez 7 dni trwających i dalsze widoki się nam odsłonią.

Mimo całej dotychczasowej nieudolności, klęsk i demoralizacyi w wojsku rosyjskiem, trudno przecież przypuścić, żeby kilkadziesiąt — do 80 tysięcy — dało się brać i gnać, jak barany, trudno przypuścić, żeby Rosyanie żadnej bitwy nie wygrali. W każdym razie musi to uderzać, że od siedmiu dni niczem się nie chwalą. Wszelako nie jedna bitwa, ale powodzenie w wykonaniu całego planu na teraźniejszym terenie może rozstrzygać o losach kampanii. Co do planów zaś, rozpołożenia i ruchów strategicznych okazali Japończycy dotąd ogromną wyższość.

Sprawdzono, że straty japońskie na za-



Starcie kawaleryi rosyjskiej z japońską. (Patrz telegramy).

topionych okrętach transportowych wynoszą nie 5000, ale 1200 ludzi.

„O małe i duże abecadło".

Od czasu do czasu pojawiają się w tym lub owym dzienniku półurzędowe komunikaty krakowskiej „Czytelni nauczycielskiej". Są one zazwyczaj ogólnie ułożone, malują świetny rozwój Stowarzyszenia, wykazują, jak daleko w ustrój szkolny sięgają plany, snute przez obradujących w „Czytelni" nauczycieli ludowych.

O ile dyskusye te dotyczą spraw ściśle personalnych i prawno-zawodowych są obojętne dla szerszej publiczności. W ostatnim jednak komunikacie napotykamy ustęp, który każdego mieszkańca Krakowa silnie może zaniepokoić. Oto panowie nauczyciele krakowskich szkół ludowych, mianowicie ta ich część, która skupia się w „Czytelni", zastanawiali się nad kwestyą, czyby nie można w Krakowie zaprowadzić dla klasy pierwszej, elementarnej dwóch lat obowiązkowej nauki, to znaczy, aby uczeń obowiązkowo uczęszczał pięć lat do szkoły ludowej, zanimby otrzymał prawo składania egzaminu do szkoły średniej.

Na to stanowisko żadną miarą nie możemy się zgodzić, a w interesie publicznym musimy się przeciw niemu stanowczo zastrzedz.

W klasie pierwszej uczy się głównie małego i dużego abecadła. Do wyuczenia tej „sztuki" w szkołach krakowskich, urządzonych pod każdym względem wzorowo, powinien chyba wystarczyć jeden rok nauki. Do dalszego utrwalenia czytania i pisania służy przecież klasa druga, w której jest czasu podostatkiem, aby uczeń wyrównał i uzupełnił braki klasy pierwszej. Prawdę mówiąc, nawet samym panom wnioskodawcom uprzykrzyłaby się nauka, gdyby małego i dużego abecadła mieli uczyć przez dwa lata i za tak marny wynik dwuletniej pracy pobierali bądź co bądź przyzwoite pensye.

Cztery klasy szkoły ludowej także zupełnie wystarczą, aby ucznia średnich zdolności przysposobić gruntownie do szkoły średniej. Z wyjątkami nie można się liczyć i dla nich zaprzepaszczać dobro ogółu.

Gdyby też podobny wniosek był wyszedł od jakiego wiejskiego, licho udotowanego pedagoga, pracującego w jednej klasie z kilkuset dziećmi, możnaby go usprawiedliwić, atoli dla nauczycielstwa miasta Krakowa zaszczytnym nie jest.

Rozszerzenie na dłuższy szereg lat nauki w miejskiej szkole ludowej, znaczy także jej podrożenie, opóźnienie zdobycia praktycznego stanowiska w życiu.

Każdy rozsądny ojciec musi brać w rachubę, że jego dziecko wskutek nadzwyczajnych okoliczności, n. p. ciężkiej choroby, może którąś wyższą klasę zarepetować, że po ukończeniu szkoły średniej syn ma odbyć służbę wojskową, dłuższą praktykę, zanim zdobędzie płatne stanowisko, a w takim razie każdy rok wcześniejszej nauki jest dla niego prawdziwem dobrodziejstwem.

Wreszcie, jeżelibyśmy chcieli sprawę osądzać ściśle ze stanowiska pedagogicznego, to wnioskodawcy powinni wiedzieć, iż w wielu innych krajach, nawet w naszej monarchii, zniesiono nawet repetowanie w szkole ludowej, wychodząc ze słusznego założenia, iż uczeń, choćby słaby, w wyższej klasie może się rozwinąć, gdy dłuższe przetrzymywanie go w niższej, najgorzej oddziaływa na całą naukę.

Mamy też nadzieję, że niefortunni propagatorowie dwuletniej nauki w klasie pierwszej szkół ludowych krakowskich, zasięgnąwszy także zdania starszych, światlejszych kolegów, niebawem zejdą na właściwą drogę, przestaną swoimi wnioskami niepokoić opinię publiczną.

Gniazdo lichwy.

(Ciąg dalszy).

Mamy np. przed sobą książeczkę udziałową p. J. W., konduktora kolejowego, który w r. 1899 d. 15 lutego uzyskał pożyczkę 200 (dwieście) koron. Nie otrzymał jednak całej sumy, lecz tylko, po praktykowanych we „Własnej Pomocy" strąceniach **180 k.** Pożyczkę tę spłacił p. J. W. do dnia 20 kwietnia 1903 r. a upłaty dały sumę 295 k. 58 h. To znaczy, że w czterech latach zapłacił p. J. W. za pobrane **180 k.** procentu **115 k. 58 h.**, czyli że płacił 15·5 prc. Zaznaczyć zaś należy, że p. J W. płacił regularnie i szanowny p. Fischler nie mógł mu narobić żadnych kosztów sądowych, że więc mamy tu do czynienia tylko z odsetkami od pożyczki.

Co do kosztów sądowych, te w tym i w innych podobnie lichwiarskich banczkach są kolosalne i dorównują często pobranej zaliczce. Wiedzą o tem dobrze nieszczęśni dłużnicy, a jeszcze lepiej niefortunni ręczyciele, którym za dłużników płacić przychodzi.

Jak bronią się lichwiarze przed zarzutem lichwy?

Panowie Bazesy, Fischlery i t. p. dobrodzieje ludzkości przytaczają kilka argumentów na obronę swoją i swoich zbójeckich banczków, jak jadowite grzyby wyrastających na glebie galicyjskiej. Powiadają tacy lichwiarze:

1) Jakże można dyrektorowi banku w rodzaju „Własnej Pomocy" zarzucać lichwę, gdy on postępuje ściśle w myśl przepisów statutu i uchwał walnego zgromadzenia? Toż jemu nie wolno pożyczać na niższy procent i na innych warunkach jak statut, zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo przepisuje!

2) Zarzut lichwy jest nieuzasadniony i z tego powodu, że tylko członkowie Towarzystwa mogą otrzymywać pożyczki — a członkowie otrzymują przecież „dywidendę", wynikającą właśnie z owych pobranych procentów, więc członkowie płacą dla siebie.

3) O lichwie nie może być mowy i dlatego, że taka n. p. „Własna Pomoc" nie obraca swoimi kapitałami, lecz pożycza sobie sama kapitał obrotowy w innych bankach na niski procent (n. p. na 3 prc.) więc zysk z udzielanych pożyczek nie jest tak wielki, aby zasługiwał na miano lichwy.

Wszystkie te argumenty honorowych lichwiarzy są pustymi frazesami.

Na *pierwszy* z argumentów odpowiada wymownie wyrok Najw. Trybunału w sprawie „Handels und Creditbank" w Czortkowie, którego „dyrektor" Pohoriles po-

Zbrodnia lekarza.

135

Zamilkła. W jej wielkich oczach błysnął jakiś gorączkowy ogień. Twarzyczka przybrała dziwny wyraz, pełen nienawiści.

— Byłam dla niego dobrą — szepnęła — bo się go bałam, ale teraz już go się nie boję.

— Posłuchaj mnie, kochanko i zrób mi jedno przyrzeczenie.

— Czego sobie życzysz?

— Gdy tylko się dowiesz, gdzie można znaleźć Picqueura, gdzie on się ukrywa, choćby to nawet było w Belgii, przyrzeknij mi, że powiesz to zaraz, bezzwłocznie. Przyrzeknij mi to, Róziu, przez wzgląd na rodzinę, jaką znalazłaś w domu doktora

— Przyrzekam ci to.

— To dobrze, drogie dziecko.

Paulina nie spostrzegła dziwnego uśmiechu, który ściągnął kąciki ust Rózi i spojrzenia, w którym przebijała jakaś łagodna ironia, jakiem ją dziecko obrzuciło.

W tej chwili Marya mówiła do Jerzego.

— Mój przyjacielu, widać nie podobała się Bogu nasza miłość. Czyżby nad naszem połączeniem nie ciążyło przekleństwo?

Nazajutrz Paulina, odprowadzona przez Josilleta, przyszła do Maryi do la Cendrière, wzięła ją za rękę i rzekła:

— Chodź, muszę ci coś wyjaśnić.

— Co takiego, Paulko?

— Bądź mężną, Marychno, mam złą wiadomość dla ciebie.

— Jaką wiadomość, mów prędko, przerażasz mnie swojem wahaniem.

— W dobroci serca, wyobraziłaś sobie, że Jerzy i twój ojciec zapomnieli o śmierci Anny Combredel. A więc, Marychno, Jerzy pamięta o tem ciągle i twój ojciec także i rozumieli dobrze obaj, że nie będą mogli żyć blisko siebie. Postanowili więc rozłączyć się.

— Co mówisz! mój ojciec?

— Twój ojciec poświęcił się dla twojej miłości, Maryo. Wyjechał w kilka minut po tem, jak Jerzy ciebie zabrał. W tej chwili jest stąd zapewne daleko.

— Dokąd się udał?

— Nie wiem. Powiedział mi o swojem postanowieniu, ale nie chciał mi wyjawić miejsca swojego schronienia.

Marja płakała cicho.

— To prawda — rzekła — ja o tem nie pomyślałam. Biedny ojciec, taki stary i zgnębiony! Toż to śmierć dla niego.

Paulina usiłowała ją pocieszyć, lecz napróżno. Łzy płynęły bez przerwy z oczu młodej kobiety.

— Odjechał! — szeptała. — Ach! więc nie omyliło mnie przeczucie, jakie miałem wczoraj. A Jerzy skłamał przedemną, mówiąc, że nic nie zaszło pomiędzy nim, a moim ojcem. Skłamał przedemną!

Wieśniaczka ujęła jej ręce:

— Rozłączenie to było koniecznem, Maryo. Nie mogłabyś zapomnieć ojca, ale szczęście, jakiem obdarzy cię Jerzy, złagodzi twój smutek. Masz tu list: sam zlecił doktór przykrą misyę wręczenia ci tej odezwy; sądził, że przywiązanie moje stanowić będzie ulgę dla ciebie w strapieniu. Widzisz, jak bezowocne są usiłowania, czynione przezemnie w celu niesienia ci pociechy, skoro nie umiem nawet osuszyć łez twoich. Tę pociechę zaczerpniesz w uczuciu otaczających cię osób. Posłannictwo moje spełnione, przeczytaj, co pisze doktór Madelor.

To rzekłszy, wieśniaczka wyszła z pokoju.

List lekarza, kreślony z głębokiem wzruszeniem, zawierał te słowa:

„Ostatnie to już łzy, które wylewać będziesz z mojej winy, drogie dziecko; nie płacz zbyt długo; już tyle nacierpiałaś się z powodu ojca twego!

„Nie miej żalu do męża za mój odjazd. Zaślubiając cię, Jerzy nie stawiał mi żadnych warunków. Czyż mogłem jednak nie domyślać się, że obecność moja wśród was byłaby niemożliwą?

Ciąg dalszy nastąpi.

szedł za lichwę na miesiąc do kozy. Omówimy ten wyrok obszerniej.

2) Na *drugi* argument odpowiedzieć należy, że dłużnicy są zmuszeni zostać członkami (o ten zaszczyt wcale by się nie prosili!), a rzekoma „dywidenda“ jest fikcyą i blagą, wymyśloną dla ratowania pozorów i dla tumanienia naiwnych. Ta „dywidenda“ członków wynosi we Własnej Pomocy **2 (dwie) kor.** od udziału, a bywa wydawaną tylko na energiczne żądanie. Kto z członków nie stara się o tę „dywidendę“, ten jej nie otrzymuje.

3) *Trzeci* argument, którym walczą Bazesowcy, jest już wprost śmieszny. Być może, że p. Bazes traci 3% z zysku, przez to, że sam sobie pożycza na weksel pieniądze w wielkich bankach, ale cóż to obchodzi dłużnika?

Ustawa o lichwie jest wyraźna i nakazuje subjektywne uwzględnienie osoby dłużników. Paragraf 1 ustawy karnej z 28 maja 1881 r. opiewa:

„Kto, udzielając kredytu, wyzyskuje potrzebę osoby, używającej kredytu, przez to, że przyjmuje świadczenie zysków, które **bezmiernością sprowadzić lub przyśpieszyć mogą ruinę majątkową używającego kredytu — staje się winnym występku** i karanym będzie ścisłym aresztem od jednego do trzech miesięcy i grzywną od 200—1000 kor.“

„Własna pomoc“, operując tylko w sferach ubogich, może bezmiernością procentów sprowadzić *ruinę* majątkową swoich dłużników. Dłużnicy „Własnej Pomocy“ nie są Rotszyldami, aby mogli bez szkody płacić 15%: znamiona lichwy są niewątpliwe w postępowaniu „Własnej Pomocy“. (Dok. nast.) *L. S.*

Z Towarzystwa Certyfikatystów.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa Certyfikatystów w Krakowie d. 17 czerwca w obecności przewod. Półcia i przeszło 60 członków, dysputowano nad sprawą uniezależnienia się od centralnego zarządu w Wiedniu, który bagatelizuje galicyjskie grupy i narzuca im obowiązek abonowania niemieckiego pisma „Der Certifikatist“. Po przemowie pp. Wiączka, Sienki, Czupila, Borowego, Tomali i gościa ze Lwowa, p. Szajera, przewodniczący poddał pod głosowanie uchwałę, którą zebrani j e d n o m y ś l n i e przyjęli. — Uchwała brzmi:

„Zebrani dnia 17 czerwca 1904 r. Certyfikatyści w Krakowie w porozumieniu z kolegami z Przemyśla i Stanisławowa, oświadczają:

1. zważywszy, że dotychczasowa działalność centralnego zarządu Towarzystwa Certyfikatystów we Wiedniu dla polskich członków okazała się bezskuteczną,

2. zważywszy, że wychodząca niemiecka gazeta „Certifikatist“ we Wiedniu, dla polskich członków jest bezcelową, bo niezrozumiała, więc też i nie rozpowszechnioną,

3. zważywszy, że tak wychodząca gazeta „Certifikatist“ jak i cała administracya jest za kosztowna, więc swemu pierwotnemu celowi obecnie nie odpowiada, co tamuje rozwój Tow. a w przyszłości grozi mu upadkiem,

4. zważywszy wreszcie, że cały centr. zarząd Tow. Certyfikatystów we Wiedniu kpi sobie z Galicyan, co się tyczy polskiej gazety, gdyż nam nawet na uchwałę z d. 9 kwietnia 1904 L. 26/904 nie odpowiedział — z czego wynika, że głównemu zarządowi nie chodzi o dobro ogólne, lecz o ogólne pieniądze

zebrani protestują przeciw narzucaniu gazetki „Certifikatist“ w niemieckiem wydaniu, również przeciwko złej gospodarce, jakoteż przeciwko uchwalonej na dniu 20 marca 1904 r. remuneracyi w wysokości 900 koron dla trzech funkcyonaryuszy w centralnym zarządzie — i oświadczają, że z dniem 1 czerwca 1904 r. zaprzestają posyłać pieniądze do Wiednia na niemiecką gazetę, również, ponieważ krakowska grupa na uchwałę z dnia 9 kwietnia 1904 nie otrzymała od centralnego zarządu żadnej odpowiedzi w sprawie własnej administracyi, dlatego uchwala dzisiejsze zgromadzenie i reszty pieniędzy do Wiednia nie posyłać, lecz z dniem 1 czerwca 1904 administracyę we własnym zarządzie prowadzić“.

Mimo powyższych uchwał grupa krakowska chce łączność utrzymać z Wiedniem jako Towarzystwem, przyczem decyduje się płacić po 6 hal. od członka miesięcznie tytułem łączności w sprawach ogólnego dobra Certyfikatystów i zarazem jako prenumeratę za jeden egzemplarz niemieckiej gazety „Certifikatist“.

Zebrani wzywają centr. zarząd, aby w 30 dniach na powyższą uchwałę pisemnie odpowiedział, przyczem zaznaczają, że w danym razie zdecydowani są na zupełne zerwanie z Wiedniem.

Wydział Towarzystwa Certyfikatystów grupy krakowskiej podnosi zupełnie uzasadnione żale, iż wysłużonych certyfikatystów, niegdyś podoficerów wojskowych, szanowanych przez swoich przełożonych, na cywilnem stanowisku woźnych i t. p. traktuje się w wielu instytucyach w sposób dla nich poniżający. Muszą n. p. zamiatać podwórza, czyścić wychodki i t. p., jakby znajdowali się nie w służbie rządowej, tylko w rotach karnych.

Certyfikatyści, którzy złożyli egzamina na ekspedyentów pocztowych, nie mogą się znowu doczekać otrzymania stosownej posady, jakkolwiek w innych prowincyach podobna procedura jest wręcz niemożliwa.

Wobec takiego postępowania wydział Tow. Certyfikatystów apeluje do rządu, by dłużej nie pozwolił ich krzywdzić. — Jakkolwiek bowiem certyfikatyści spełniają dotąd bez jawnej opozycyi proste posługi, nie odpowiadające ich przeszłości — jest rzeczą pożądaną, by od nich byli uwolnieni, zanim rozgoryczenie przybierze szersze rozmiary, a egzaminowanych ekspedyentów pocztowych nie pomijano przy należnym awansie.

Z KRAJU.

Z Opatkowic pod Podgórzem piszą nam: Znowu przyczynek do waszych artykułów o nieporządkach gminnych! Wójt nasz przywłaszczył sobie fundusze gminne na zakupno dzwonu. Dziś przeprowadzał dochodzenie urzędnik rady pow. wielickiej — i zdajej, się, że sprawa znajdzie epilog w sądzie karnym.

Połowę dwojek z religii zaaplikował dziatwie szkoły w Kosocicach ad Wieliczka tamtejszy duszpasterz ks. Chudyba, a równocześnie popisał samowolnie bez porozumienia z tamt. gronem naucz. klasy z obyczajów. Władze kościelne powinny się zająć katechetą, a świeckie uchronić powagę szkoły od podobnych eksperymentów.

Straszny ojciec. Dnia 20 b. m. we wsi Tetewczycach koło Radziechowa włościanin, Tymko Kowerczuk, po kłótni z żoną, która w obawie przed mężem uciekła z chaty do rodziców, pochwyciwszy siekierę, zamordował dwoje swoich czteroletnich dzieci (bliźniąt) odcinając jednej córeczce głowę, a drugiej zadając trzy uderzenia w piersi. W parę godzin potem zgłosił się sprawca sam do sądu w Radziechowie.

Podwójna śmierć od pioruna. We wtorek 21 b. m. w Starejwsi pod Brzozowem podczas burzy strzelił piorun do chałupy i ugodził w dziecko w kołysce, poraziwszy w piersi również matkę dziecka Czarnecką. Chałupa spaliła się, dziecko zaś zostało zabite.

Zakład wychowawczo naukowy Sióstr Boromeuszek w Łańcucie przyjmuje wpisy uczenic jak corocznie od 1 lipca do 1 września. Zakład ten, posiadający szkołę 6 klasową z prawem publiczności dla panienek, cieszy się wielkiem uznaniem z powodu gruntownie udzielanych nauk i troskliwej opieki, jaką otacza swe wychowanki, oraz przystępnych warunków umieszczenia pensy narek.

Z Rabki. (*Początek sezonu. — Kolonia lecznicza dla dzieci. — Nieporządki na poczcie!*) Gości jeszcze mało, zwolna jednak ruch wzrasta, każdy niemal pociąg przywozi letników, przybywających tu już to dla kuracyi, już też dla przyjemności. Bo i ten ostatni powód trzeba uwzględnić, wobec piękności okolicy i najrozmaitszych rozrywek, które Rabka daje.

Muzyka zakładowa, nie pozozostawiająca prawie nic do życzenia, popisuje się dwa razy dziennie, rano i wieczór, t. j. w czasie picia wód, a goście, snując się sznurami po alejach parku, wsłuchują się w walce i t. p.

Prawdziwe współczucie i szczere zainteresowanie budzą chłopcy z Kolonii. Widzieć ich można, gdy pod opieką Siostry Miłosierdzia idą do łazienek, lub gdy pod przewodnictwem swego nauczyciela gimnastyki urządzają dalsze wycieczki.

W końcu muszę o jednem nadmienić t. j. o stacyi.

Mniejsza już o to, że tu zawsze brudno i niepozamiatane, że peron i tak szczupły zawalony drabinami, taczkami i innymi starymi gratami, ale to najważniejsze, że niema gdzie usiąść. Jest wprawdzie półtorej ławki, ale to stanowczo nie wystarczające, wobec ustawicznie zwiększającego się ruchu. Widocznie p. naczelnik, gorliwy zwolennik „Sparsystemu“ gdyż nie zajmie się naprawą pozostałej połowy ławki, a goście, nie mając gdzie usiąść, narażeni są na nużące stanie.

Ze Szczawnicy donoszą nam, że z dniem 1-go lipca b. r. rozpocznie tam szereg przedstawień teatr polski pod dyr. Adama Mullera, znanego z swojej wytrwałości i pracy. Jest to nader pocieszające, że kuracyusze będą mieli przyjemną rozrywkę w teatrze, której w ostatnich latach byli pozbawieni — zwłaszcza, że zespół towarzystwa jest doborowy. W skład personalu oprócz pp. Mullerów wchodzą także pp. Winiarscy, Kalinowscy, Mólska, Muszyńska, Strzelecka i w. in. Nadto p. Muller zaopatrzył swój repertuar w rzeczy najnowsze, grane na scenach lwowskiej i krakowskiej, oraz w sztuki patryotyczne.

Olbrzymi proces o rozruchy w Uhnowie już się zakończył. Po przemówieniach prokuratora Zakrzewskiego, rzecznika stron dra Mildwurma, oraz obrońcy Kost Lewickiego, trybunał po jednogodzinnej naradzie wydał wyrok, skazujący 50 oskarżonych.

Najwyższe kary otrzymali: Farjak 5 miesięcy, Onyszkiewicz, Magara, Kukiz 4 mies. więzienia.

Pięciu otrzymało po 3 m., 10 po $1\frac{1}{2}$ m.; 10 — jeden miesiąc. Inni otrzymali mniejsze kary aresztu za zbiegowisko.

Oskarżeni przyjęli wyrok obojętnie. Ludność zachowuje się spokojnie.

Z Łobzowa. W tutejszej szkole ludowej 5-klasowej odbyło się dnia dzisiejszego uroczyste zakończenie roku szkolnego. W sali pięknie przystrojonej zielenią i kwiatami przed przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej

ks. proboszczem Krupińskim, ks. prokuratorem Więckiem, kapelanem wojskowym ks. Czyżewskim, przedstawicielami Rady gminnej Łobzowa i Nowej wsi, oraz licznie zebranymi rodzicami i gośćmi odbył się popis dziatwy.

Złożyły się na niego śpiewy choralne, deklamacye i t. d. Następnie po wzniosłem przemówieniu księdza przewodniczącego nastąpiło rozdanie nagród w postaci książek treści religijnej i patryotycznej. W osobnej sali urządzona była wystawa prac uczniów i uczennic, świadcząca o wzorowej i niestrudzonej pracy kierownika p. Kołodziejczyka i grona nauczycielskiego.

Prawdziwie podnieść trzeba ich mrówczą pracę i zasługi, gdyż praca ta odbywa się z uszczerbkiem dla zdrowia, bo budynek szkolny jest w tak fatalnem położeniu iż dziwię się, od czego są władze, do których kontrola budynków szkolnych należy. Wilgoć w salach parterowych sięga do półtora metra, a podłoga zniszczona przez grzyb. Jaka straszna panuje w takich salach atmosfera łatwo sobie wyobrazić, a dziatwa i nauczycielstwo dziennie do 6 godzin tak trującem powietrzem oddychać musi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Wilhelma. — Jutro w niedzielę Jana i Pawła. — Pojutrze w poniedziałek Władysława.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lebara.

Z Uniwersytetu. Dziekanem wydziału teologicznego na rok szkolny 1904/5 wybrany został ks. prof. dr Tadeusz Gromnicki.

Uroczysta wieczornica na cześć prezesa Sokoła W. Turskiego odbędzie się 2 lipca br. o godz. 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety są do nabycia u firmy Zajączek i Lankosz (Linia A-B).

Wiceprezydent Leo objął przewodnictwo komitetu wystawy metalowej, uproszony przez prezydyum i członków komitetu.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie. 15 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu dla urządzenia wystawy ogrodniczej w Krakowie w październiku b. r. Przewodniczył dr Krzyżanowski. Na cel wystawy przyrzekł subwencyę rząd, Wydział krajowy, Towarzystwo rolnicze, Tow. gospodarcze, Rada szkolna kraj. (250 kor. na premie i modele dla nauczycieli), Rada powiatowa krakowska, ponadto rozmaite wpływowe osobistości. Miejsce wystawy — Park Jordana. Powstaną w nim w tym celu cztery pawilony i hala targowa, ogólnym kosztem 5000 kor. Po omówieniu tych spraw ustalono także skład „jury".

I. wystawa wyrobów polskiej pracowni zabawek klockowych, założonej przez komitet pań w Krakowie, a prowadzonej pod kierunkiem Z. Janikowskiego, zostanie otwartą w sobotę 25 czerwca b. r., przy ul. Garbarskiej pod l. 7. Będzie otwartą codziennie od godziny 9 rano do godz. 6 wieczorem. Wstęp 40 hal., w dnie niedzielne i święta 20 hal., dzieci płacą połowę.

Wycieczka oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego do Mnikowa, Krzeszowic, Zabierzowa odbędzie się w niedzielę dnia 26-o b. m. — Wyjazd z przed „Sokoła" o godz. 7 rano. Po południu o godz. 2 druga wycieczka do Zabierzowa. Spotkanie obu wycieczek pod skałą Kmity. W razie deszczu wycieczka odbędzie się 29 t. m.

Święto Lalek. Zabawa dla dzieci odbędzie się podczas Festynu Japońskiego d. 26 bm. w Parku krakowskim. Lalki w strojach japońskich dla dziewczynek i latawce wspaniałe dla chłopców stanowić będą główne wygrane przy kołach szczęścia. Losy po 20 hal., wszystkie wygrywające. Oprócz lalek i latawców tysiące drobnych przedmiotów oryginalnych japońskich sprowadził komitet na uciechę dziatwie. Ponadto odbędzie się tombola artystyczna, wygrane składać się będą z 200 oryginalnych figurek Japończyków i Japonek i będą piękną pamiątką Japońskiego Festynu.

Japonia i jej życie rodzinne. Obrazy świetlne z oryginalnych klisz japońskich wejdą w końcowy program wielkiego artystycznego festynu japońskiego, urządzonego przez „Związek kobiet" w niedzielę dnia 26 bm. w parku krakowskim. Obrazy te ukażą się o zmroku na tle zieleni drzew.

Z Eleuteryi. Nadzwyczajne, ogólne zebranie członków Eleuteryi odbędzie się w niedzielę 25 bm. w lokalu Tow. przy ul. Zwierzynieckiej l. 34.

Porządek dzienny:

1) Wybór delegatów na walny zjazd delegatów Kół Eleuteryi, mający się odbyć dnia 10 lipca br. we Lwowie.

2) Referat prof. Janiszewskiego, członka głównego Zarządu T. S. L. o znaczeniu i rozwoju tego Towarzystwa, oraz potrzebie współdziałania z niem naszych Tow. wstrzemięźliwości. Projekt zawiązania u nas abstynenckiego koła T. S. L., jednoczącego w sobie tak zwolenników zupełnej jak też umiarkowanej abstynencyi i jej przyjaciół.

3) Szczegóły zamierzonej na 3 lipca br. wielkiej wycieczki Eleuteryi do Dubia. Udział wszystkich członków konieczny, gości również pożądany.

Operetka. Na poniedziałek przygotowuje się premierę doskonałej operetki wiedeńskiego kompozytora, Hugona Felisea, „Madame Sherry", która po rozgłośnem powodzeniu w Berlinie, zdobyła w zeszłym sezonie niebywały sukces na scenie „Carl-theatru" we Wiedniu. Hugo Felise ma już u nas ustaloną sławę, jako autor sympatycznej operetki „Koteczki", a teraz „Madame Sherry" ma również zapewnione powodzenie. Ta historya lekkomyślnego siostrzeńca i łatwowiernego wujaszka z Kanady ma nietylko zabawne libretto, ale i muzykę dla słuchacza ogromnie miłą, melodyjną i zajmującą. Autor pozbył się w niej brukowego sentymentalizmu, tak częstego u wiedeńskich kompozytorów i stworzył dzieło, pełne subtelności i finezyi artystycznej. Kilkanaście duetów, napisanych z humorem i tak charakterystycznych, jak duet przy fortepianie, duet o kobziarzu, wreszcie słynna już dzisiaj piosenka „Hopla Kataryna", zadowolnią z pewnością najwybredniejszą publiczność.

Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska nadała prezenty 1) na posadę nauczycielaz pełną płacą w 4 klasowej szkole św. Szczepana p. W. Mondelskiemu, naucz. w szkole im. Kazimierza W.; 2) ks. J. Piechnikowi na posadę katechety w szkole im. Mickiewicza i ks. J. Pustelnikowi na posadę katechety w szkole im. św. Salomei; 3) p. R. Pniowerównej na posadę nauczycielki z pełną płacą przy szkole im. Czackiego.

Ślub p. Maryana Dąbrowskiego, prof. gimn. w Krakowie, z panną Michaliną Dobijówną odbędzie się we wtorek 28 czerwca 1904 o godz. 11 przed poł. w kościele parafialnym w Podgórzu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka odbył się od 13 do 23 czerwca pod przewodnictwem dra L. Kulczyńskiego, dyr. gimn. św. Anny.

Egzamin dojrzałości złożyli: Baranowski T., Bielenin A. (z odzn.), Bielenin W., Bełtowski J., Bobak A. (z odzn.), Cholewa J., Chrapczyński L., Cypres S., Czerny-Schwarcenberg S., Edelmann A., Eisen N., Eker J. (z odzn.), Friedmann S. (z odzn.), Gutmann F., Kański J., Kostrzewski J., Kruczkowski S., Krzyżanowski F., Kwak F., Lewicki J., Lewicki W., Lichoń L. (z odzn.), Mazur T., Palichleb F., Petelenz I., Pilch F., Piotrowski S., Pitala W., Poźniak Z., Przyprawa J., Rittermann W. (z odzn.), Sala J., Schreiber H. (z odzn.), Słęk W., Staar S., Stawowczyk W., Stodolak E., Szczerbowski E., Szeląg J., Szymczko J. (z odzn.), Szymusik T., Thomann A. (z odzn.), Warzycki K., Wasserberger Ch. (z odzn.), Włyński I., Woźniakowski J., Wysocki W., Zieliński W., Żurawski H., Solawa M. (ekstern.).

Festyn wojenny japońsko-rosyjski. Staraniem Koła im. A. Asnyka na dochód budowy Domu ludowego i włościańskich wycieczek do Krakowa odbędzie się we środę 29 czerwca (w dzień św. Piotra i Pawła) w parku dra Jordana festyn wojenny japońsko-rosyjski o bardzo oryginalnym programie, na który złożą się: Koncert Harmonii, Chór akademicki, który odśpiewa pieśni japońskie, muzeum wojenne, herbaciarnia tokijska, armata nieszczęścia z nad Jalu, bufet na dworze Mikada z koncertem japońskim, kwieciarnia kiotyńska, wzlot balonu wojennego, kioski japońskie, poczta wojenna i telefon, w końcu najnowsze depesze z placu boju ogłaszone będą o godz. 5 po południu. Początek festynu o 3 po południu. Wstęp 40 hal.

Nowej przykrej sensacyi doczeka się Kraków w najbliższych dniach. Oto znowu w jednej instytucyi (tym razem nie finansowej) zaszły okoliczności, które spowodowały wdrożenie śledztwa policyjnego. Dochodzenia te prowadzi obok policyi prokurator p. Ptaś. Sprawa ta otoczona jest najgłębszą tajemnicą, wieść o niej jednak szerzy się już po mieście.

Pralnia honoru p. Bazesa et Comp. Na szczególniejszy koncept wpadli główni patronowie lichwiarskiego gniazda przy ul. Floryańskiej, pp. radni Bazes, Fischler i Rimler, aby ratować swój „honor".

Zamiast wyczekiwać wyniku wdrożonego przeciw nim śledztwa sądowo-karnego, lub wytoczyć procesy prasowe tym pismom, które ich działalność poddały pod pręgierz opinii publicznej, „potrzebowali" tymczasem udać się pod opiekę większości krakowskiej Rady miejskiej, tej większości, która p. Bazesowi w znacznej części zawdzięcza mandaty.

I stał się skandal prawdziwy. Większość wbrew opozycyi wybrała „sąd honorowy", który ma tę sprawę zbadać i orzec, czy szanowna trójka popełniała świństwa lub nie.

Pytamy, na jakiej podstawie „sąd honorowy" może zbadać nadużycia lichwiarskiego gniazda, skoro księgi kasowe, dokumenty etc. z ubiegłych lat są już pod sądowym kluczem?

Sądziliśmy, iż tego rodzaju komisye są możliwe tylko w Żabnie lub Pacanowie. Lecz próżne trudy i mozoły przyjaciół „szlachet-

nej trójki". *Szweinerei* zbyt wielkie, obdartych ze skóry za dużo, aby sprawę można zatuszować, choćby to miał być nowy rodzaj „długu honorowego" a conto przyszłych wyborów. Ciekawi też jesteśmy, czy p. Daszyński, którego nie było na posiedzeniu, przyjmie wybór na członka tej szczególnej komisyi?

Wczorajsza „Nowa Reforma" bardzo słusznie nazywa tę akcyę większości zarówno „niesmaczną komedyą" jak karygodną próbą „**wpłynięcia na sąd.**" Przeciwko takiej próbie trzeba się stanowczo zastrzedz.

Pierwsza toga adwokacka w sądzie krakowskim. Wczoraj przed zwykłym trybunałem, pod przew. r. Turowicza, w tutejszym sądzie kraj. karnym, bronił adw. dr Włodzimierz Lewicki swego klienta, ubrany w czarną togę adwokacką. Słyszymy, że za przykładem dra Lewickiego idą wszyscy adwokaci.

Sprawa Batkówney. — Śledztwo sądowe przeciw służącej, Batkównej, o morderstwo, prowadzi w dalszym ciągu sędzia śledczy, dr Trznadel, który je ukończy przed pójściem na urlop, t. j. przed 1 lipca. Ponieważ jednak prokuratorya nie miałaby już czasu ułożyć aktu oskarżenia, aby rozprawa mogła się odbyć jeszcze w tej kadencyi, rozprawa odbędzie się więc dopiero we wrześniu. — Obronę Batkówny objął adwokat dr Włodzimierz Lewicki.

Specyalny pociąg na zjazd Towarzystw Pomocy przemysłowej. Wobec tego, że ministerstwo kolejowe odmówiło udzielenia 50% zniżki dla uczestników Zjazdu Towarzystwa „Pomocy przemysłowej" — Komitet Zjazdu (Lwów ul. Batorego 12) z inicyatywy i starania Centralnego Związku fabrycznego, postarał się o urządzenie w dniu 2 lipca br. w sobotę osobnego pociągu z Krakowa do Lwowa. Pociąg ten wyjdzie z Krakowa (około godz. 11 rano, a przybędzie do Lwowa około godz. 7 wieczorem.

Zniżka ceny biletów jazdy tym pociągiem wynosi 40 prc., którą uzyskać będzie można za okazaniem legitymacyi. Legitymacye sprzedawać będą po 1 koronie Towarzystwo „Pomocy przemysłowej" a także agencye, których wykaz w tych dniach Komitet ogłosi w dziennikach. Zniżka 40 prc. ważną jest także dla powrotu w przeciągu 30 dni, dowolnymi pociągami z wyjątkiem pospiesznych. Bliższe szczegóły podadzą plakaty i dzienniki w tych dniach.

Echa kradzieży u prof. dra Rudzkiego. W roku ubiegłym nieznani złoczyńcy zakradli się w nocy z 13 na 14 sierpnia do mieszkania prof. Rudzkiego, dyr. obserwatoryum w ogrodzie botanicznym przy ul. Kopernika i rozbiwszy biurko, skradli wiele cennych przedmiotów wartości ponad 300 kor. Dopiero teraz udało się policyi wpaść na trop sprytnych rzezimieszków. Są to: Franciszek Korona, 20 letni kuśnierz i Franciszek Góra, stelmach, obydwaj dobrze znani policyi. Osadzono ich ich pod kluczem.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj na targu skradziono pani N. duży czerwony skórzany pugilares z kwotą 120 kor., podczas gdy kupowała drób.

Towarzystwo urzędników prywatnych Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Kopernika pod l. 1.

Poszedł na „Wianki" p. Franciszek Kocuł ze Zwierzyńca, ażeby przypatrzeć się różnym sztukateryom ogniowym. Jak przyszedł nad Wisłę, tak stanął i patrzył się, a wszystko strasznie mu się podobało. Nagle wyleciała w powietrze jedna, druga i więcej rakiet, a p. Franciszek olśniony pięknym widokiem nic nie robił, tylko ciągle patrzył w górę i patrzył. Wszystko byłoby dobrze, bo p. Franciszek pod wrażeniem kolorowych świateł ostatnich rakiet już zamierzał zwrócić swe kroki do cichego domostwa na Zwierzyniec, gdy w tem spostrzegł brak zegarka srebrnego ze srebrną dewizką, wartości 30 koron. Oglądnął się za złodziejem, lecz nikogo koło siebie nie spostrzegł.

Sprawa defraudacyi w Uniwersytecie Jagiell została wyjaśniona. Rektorat oświadcza: Gdy po śmierci sekretarza prof. Leona Cyfrowicza zarządzono skontrum kasowe, okazały się znaczne braki w kasie, wobec czego Namiestnictwo przysłało urzędnika p. Markowskiego celem zbadania ksiąg i funduszów. Skontrum, ukończone w piątek, wykazało braki w kwocie przeszło **66000 koron** (sześćdziesiąt sześć tysięcy), mianowicie 62000 na szkodę skarbu państwa, kapitału obrotowego stypendyalnego — i 4003 na szkodę Tow. Bratniej pomocy.

Okazało się dalej, że przed ostatniem skontrum w 1896 r. — ś. p. Cyfrowicz również zdefraudował 72000 kor. — ale braki te wówczas pokrył pożyczkami prywatnemi, na których zabezpieczenie dał police, opiewające na 40000 kor.

Pytanie nasuwa się, kto teraz odpowiada za braki? Według ustawy za szkodę skarbu państwa odpowiadają wszyscy **rektorzy**, którzy od ostatniego szkontrum zaniechali zupełnie kontroli. We środę odbyło się jednak posiedzenie senatu, na które zaproszono hr. Tarnowskiego i kilku innych profesorów — i grono to oświadczyło się za tem, że profesorowie na własną rękę mają załatwić sprawę i pokryć braki.

Na co ś. p. Cyfrowicz użył tych pieniędzy i dlaczego deficyt dorósł do tak kolosalnej sumy — tego nie zbadano. Dochody legalne ś. p. Cyfrowicz wynosiły rocznie 15.000 koron, suma wcale pokaźna. Za mieszkanie, zajmowane przezeń w Uniwersytecie, strącano mu zaledwie 600 koron.

Wiadomą było rzeczą, że ś. p. Cyfrowicz opiekował się młodzierzą, zwłaszcza młodzierzą ubogą i znany był z dobrego serca. Znaczna część akademików zawdzięcza mu to, że za nich nieraz sam czesne płacił, albo czekał na zapłacenie długo poza ostatecznym terminem. Jednakże ta filantropia nie mogła chyba takich spowodować długów. Oprócz zdefraudowanej sumy miał bowiem ś. p. Cyfrowicz znaczne prywatne długi.

Ś. p. Cyfrowicz widocznie żył w ciągłym niepokoju z powodu defraudacyi i wcale Krakowa nie opuszczał (podobnie jak Jelinek, który 3 miliony w Länderbanku zdefraudował, nie brał nigdy urlopu); w ten sposób utrudniał wielce kontrolę, a posiadał naturalnie zupełne zaufanie.

Rektor Uniw. Jagiell. zaprasza profesorów i docentów uniwersytetu na zgromadzenie dnia 25 b. m. (w sobotę) o godz. 4 w auli, celem naradzenia się nad pokryciem deficytu, wykrytego po śmierci sekretarza ś. p. Cyfrowicza w kasie uniwersyteckiej.

Zgubiono. P. B. H. zgubiła brelok w postaci serca z fotografią pewnej pani. Znalazca zechce go złożyć za wynagrodzeniem w dyrekcyi policyi.

Składki. Dla biednej wdowy w Bronowicach złożył w naszej administracyi p. A. H. z pieniędzy karnych, zebranych w zarządzie dóbr w Woli Justowskiej 5 koron.

— **Budowa kościoła parafialnego w Podgórzu.** Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, uchwaliła Rada pożyczkę 330.000 kor. dla komitetu parafialnego w Podgórzu, wskutek czego burzenie kościoła ma się rozpocząć już w sierpniu. Bliższe szczegóły podamy w jutrzejszem sprawozdaniu z posiedzenia Rady.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Ze Lwowa:

Telefonem. dnia 24 czerwca.

Samobójstwo 13 to letniego chłopca. — Wczoraj znaleziono w stawie pełczyńskim zwłoki 13-to letniego chłopaka, znacznie nadpsute, pływające po powierzchni wody. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że są to zwłoki Grzegorza Kolesy, syna Maryi Czerkisowej, który w niedzielę ubiegłą zbiegł z domu, z obawy przed karą za kradzież 30 ct., zabranych po kryjomu ze szuflady. W poniedziałek otrzymał mąż Czerkisowej kartkę korespondencyjną, w której zrozpaczony chłopak donosi, że utopił się w stawie pełczyńskim. Zarządzone poszukiwania były nadaremne i początkowo przypuszczano, że chłopak urządził sobie żart. Tymczasem dziś okazało się, że istotnie, bojąc się kary, chłopak odebrał sobie życie.

Podatku od fortepianu we Lwowie nie będzie. Magistrat, poszukując, coby jeszcze i gdzie opodatkować można, wpadł na myśl nałożenia podatku od fortepianów. Zarządził też obliczenie ilości fortepianów we Lwowie, które wykazało, że w naszem mieście znajduje się — nie wiadomo, czy aż, czy tylko — 2.948 fortepianów. Ponieważ nałożenie na nie podatku w maksymalnej kwocie n. p. 5 koron, dałoby zbyt mały dochód wobec kosztów administracyi, fasyonowania i ewidencyi, przeto gremium magistratu uchwaliło sprzeciwić się wprowadzeniu podatku od fortepianów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kanonada pod Portem Artura.

Czifu. (B. R.) **Wczoraj w nocy i dzisiaj rano słyszano kilka godzin trwający silny ogień działowy w kierunku od Portu Artura.**

Połączone armie japońskie uderzają na Kuropatkina.

Londyn. Japońska cenzura depesz jest bardzo ostra, wskutek czego dzienniki dzisiejsze podają tylko bardzo mało wiadomości z Tokio. Połączenie armii jenerała Kurokiego z armiami jenerała **Oku i Nodzu** zdaje się być już **faktem dokonanym.** Japończycy stoją obecnie w sile 150.000 ludzi pomiędzy Kaiping a Haiczeng. Z obu stron czynią podobno przygotowania do walnej bitwy, która zapewne odbędzie się koło Niuczwangu albo Haiczengu. Rosyanie wkroczyli do Niuczwangu i zmusili Chińczyków do odstąpienia domów na rozkwaterowanie żołnierzy.

Jak donosi „Daily Express", Kuropatkin wysłał znaczne oddziały wojska do Hajczengu, a sam kieruje operacyami koło Kaiping. Celem jego operacyi jest przeszkodzić zabraniu kolei żelaznej przez Japończyków, co byłoby ogromną klęską dla Rosyan. Kuroki kieruje swoją armią w kierunku zachodnim, aby przeszkodzić zamiarom Kuropatkina. Jenerał Stackelberg stara się dotrzeć z resztkami swojej armii do Tasziczao.

Niuczwang. (B. Reutera). Od wczoraj budują Rosyanie na wschód od rzeki Liao nowe szańce. — Chińczycy muszą opuszczać domy, które Rosyanie zamieniają na kwatery. Rosyanie wydali świeżo proklamacyę, zabraniającą wywozu środków żywności na północ od Niuczwangu. Wielkie masy wojska pod wodzą Kuropatkina mają stać 8 mil od Niuczwangu i jak słychać, maszerują ku Kajczu.

Potyczka pod Ayangpiumen.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera: Ro-

---

syanie w sile 4000 ludzi, piechoty, konnicy i artyleryi, zaatakowali we wtorek miejscowość Ayangpiumen, zostali jednakże odparci i odeszli wieczorem ku Szinkajling. Stracili oni 5 ludzi zabitych i 20 rannych. Straty japońskie nie są dotąd znane.

Walki lądowe.

Petersburg. Jenerał Kuropatkin donosi w telegramie do cara, że przednie straże nieprzyjaciela dochodziły dnia 19 i 20 bm. na południe od Semiutschen. Linia straży przednich składa się z gęstych oddziałów konnicy i drobnych oddziałów piechoty.

Armia japońska, idąca od Kinczou, kontynuuje swój marsz na północ. Armia jenerała Kurokiego wstrzymała marsz od Siujan widocznie w tym celu, aby linia straży przednich mogła się wyrównać. Siły nieprzyjaciela, idące od Siujan, obliczają na blisko dywizyę i 9 szwadronów konnicy, które wspierają liczne oddziały piechoty. Na wschód od Sajmatsi na drodze do Kuantiansian obwarowali się Japończycy i ustawili tam blisko 18 dział. Japończycy zajęli dalej miejscowość Sapingai i obwarowali ją szańcami.

Nowe szańce rosyjskie.

Niuczwang. Doniesienie Biura Reutera. Od wczoraj budują Rosyanie na wschód od rzeki Liao nowe szańce. Chińczycy muszą opuścić swe domy, które zamieniają Rosyanie na kwatery. Rosyanie wydali świeżo proklamacyę, zabraniającą wywozu środków żywności na północ od Niuczwangu. Wielkie masy wojska pod wodzą Kuropatkina mają stać 8 mil od Niuczwangu i mają, jak słychać, maszerować ku Kajczu.

Baku. Tutejszy bogaty kupiec Adamow, został napadnięty przez trzy nieznane indywidua i zamordowany strzałami rewolwerowymi i pchnięciami sztyletu. Policyant i pewna inna osoba, które śpieszyły z pomocą, zostali zranieni.

Śmierć przez żonę.

Grac. Starosta z Murzuschlagu Hervey von Kirchberg popełnił samobójstwo (z powodu żony, byłej damy z półświatka, która go wysoce skompromitowała).

Miliony Kartuzów.

Paryż. W kuloarach Izby deputowanych opowiadają, że rzekomym pośrednikiem czterech deputowanych ma być niejaki Lepére, który był dyrektorem banku upadłego, a w kwietniu b. r. uciekł za granicę. Nacyonalistyczny dziennik „Eclair“ twierdzi, że Lepere był w stosunkach z Kartuzami. Zabrane z jego pomieszkania papiery zawierają bardzo ważne szczegóły dla śledztwa.

Przewodniczący komisyi śledczej wystosował wczoraj telegram do jeneralnego przeora Kartuzów, ks. Reya, z prośbą, aby w przyszły wtorek zjawił się przed komisyą i przesłał mu równocześnie list żelazny.

Konserwatywne dzienniki zaklinają Kartuzów, aby przybyli na to wezwanie. „Gaulois“ pisze: Jeżeli Kartuzi chcieliby wytrwać nadal w swojem milczeniu, przyczyniliby się jedynie do sławy Combesa i do rzucania przezeń nowych obelg na Kościół katolicki. Jest ich obowiązkiem bronić nas. Jeneralny przeor Kartuzów może tego świętego dzieła dokonać. Potrzebuje on powiedzieć tylko jedno słowo, nie dla nas, lecz w imię Chrystusa, którego Combes chce po raz drugi przybić na krzyż.

Podobnie pisze także „Autorité“, która wywodzi: Kartuzi muszą mówić, w przeciwnym razie będą uchodzić w oczach wszystkich przyzwoitych ludzi, wszystkich stronnictw, za instytucyę oszczerczą.

Kongregacye francuskie.

Paryż. (B. kor.) Combes przemawiał w senacie, wykazywał słuszność projektu ustawy o zniesieniu nauki kongregacyjnej i oświadczył, że kongregacye nie są w stanie kształcić dobrych obywateli.

Znieważenie posła.

Nowy Jork. Rząd francuski zażądał zadośćuczynienia za znieważenie posła francuskiego, którego obrzucono na ulicy, jadącego powozem, kamieniem.

Różne wiadomości.

Odwołane otwarcie nowej kolei. Zapowiedziane na dziś otwarcie częściowego szlaku Nowy Targ—Podczerwone, kolei lokalnej Nowy Targ—Sucha Hora, zostało odwołane z powodu nieporozumienia z zarządem kolei węgierskich.

Zmniejszenie rejonu budowlanego w pasie granicznym. W pasie granicznym między Rosyą a Austryą na szerokość 875 sążni nie wolno było dotąd wznosić żadnych budynków. Obecnie rząd rosyjski zmniejszył ów rejon do 250 sążni.

Kaucye małżeńskie oficerów. Z powodu wielkiej ilości podań, napływających od oficerów, o zniżenie kaucyi małżeńskiej, rozesłało ministerstwo wojny rozkaz do komend, w którym zwraca uwagę na istniejące przepisy, a szczególniej, aby zasadniczo odmawiano poparcia podaniom oficerów poniżej lat 30, z wyjątkiem kapitanów i oficerów sztabowych, oficerów, którzy obowiązują się złożyć połowę kaucyi, oraz w wypadkach, w których oficer lub urzędnik wojskowy wydaje córkę za oficera.

Rumuńskie sekatury paszportowe. Władze rumuńskie zażądały od austryackich poddanych, nawet od 25 lat w tym kraju osiadłych, przedłożenia paszportu w trzech dniach, a tych, którzy z powodu krótkości terminu temu żądaniu nie uczynili zadość, włóczą po sądach i narażają na przeróżne sekatury. Ponieważ w tym kraju mieszka wielu poddanych austryackich i to wcale nie włóczęgów, lecz przeważnie na publicznych (kolejowych) stanowiskach, jest obowiązkiem austryackich konsulatów wziąć ich w skuteczną obronę, dokąd jeszcze obowiązuje w Rumunii monstrualny, jak na wiek XX, przepis paszportowy.

Konkurs piękności, zapowiedziany w Warszawie dla urozmaicenia letniej kanikuły, budzi w prasie niezadowolenie. I nic dziwnego.

Na targowisku do apelu stawią się kobiety, kupczące swemi wdziękami, obok nich stanąć mogą setki nieświadomych, niemogących się na razie zoryentować w celu zabawy niewiast naszych, a wszystkim bezczelnie będzie zaglądał w oczy wybrany areopag „znawców piękności“ i wyda wyrok na korzyść tej, której wdzięki wabić będą gremium sędziów.

Czemże to nazwać, jeśli nie tolerowaniem zgorszenia, jeśli nie taksowaniem według urody, godności kobiecej, jeśli nie wystawą przedstawicielek półświatka, tak gościnnie i tak uprzejmie zapraszanych do wzięcia udziału w zabawie?...

Nieudana ucieczka. Ciekawą sprawę rozpatrywała w tych dniach komisya imigracyjna Stanów Zjednoczonych, a mianowicie wniosek niejakiej pani Kubik z Węgier o wydanie jej męża. Mąż jej, zamożny restaurator, powziął już dawno zamiar wyemigrowania do Ameryki celem zwiększenia tam majątku swego, chciał jednakże naprzód wyjechać sam i sprowadzić tam żonę i dzieci, gdy już otworzy tam nowe przedsiębiorstwo. W porozumieniu z żoną wyjechał nareszcie, ale już w 24 godzin później dowiedziała się Kubikowa, że mąż jej zabrał z sobą towarzyszkę, niejaką pannę Gross. Żona udała się natychmiast w pogoń za mężem, lecz w Bremie dowiedziała się, że Kubik z towarzyszką, którą zapisał na nazwisko żony, wyjechał już parowcem pocztowym. Energiczna żona wsiadła natychmiast na parowiec pospieszny i tym sposobem stanęła w Nowym Jorku dwa dni wcześniej od niewiernego męża. Kubikowa zażądała teraz od komisyi imigracyjnej, aby rozłączyła przybyłą parę i wydała jej męża. Komisya rzeczywiście przychyliła się do żądania kobiety i parze małżeńskiej udzieliła pozwolenia na osiedlenie się w Ameryce, podczas gdy pannie Gross zabroniła zamieszkania, tak, że następnym statkiem niefortunna panna wrócić musiała do Europy.

Rzetelny Józio.

— Czego płaczesz Józiu?

— A bo mnie Wicuś palnął w ucho tak, że aż mi zadzwoniło.

— Trzeba mu było oddać.

— Ale... kiedy ja mu przedtem oddałem.

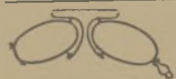
Stan zasiewów na Węgrzech. Węgry są w pierwszej linii spichrzem Austryi. Dlatego też Przedlitawia interesuje się żywo zbiorami węgierskiemi i stosownie do tego interesuje własne ceny. Otóż b. rok i na Węgrzech budzi co do zbiorów poważne obawy. Mianowicie urzędowe sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów na Węgrzech ocenia bieżące żniwa jak następuje: pszenica 34·01 milionów c. m. (w roku zeszłym 44.07); żyto 11·68 milionów c. m. (12·97 w r. z.), jęczmień 10·62 milionów c. m. (14·05 w r. z); owies 9 milionów c. m. (12·67 w r. z.). Zanosi się tedy na podwyżkę ceny najpotrzebniejszych artykułów żywności.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 24 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 346, jałownika 66, cieląt 360, owiec i kóz 7, nierogacizny 195. Razem 974 sztuk. — Woły płacono po 68 do 74 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 58 do 66 kor., buhaje po 64 do 72 k., cielęta po 72 do 80 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 132 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 848 sztuk, na eksport bydła rogatego 126 sztuk, pozostało do drugiego targu 32 sztuk.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 24 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya zwyżkowa.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9.60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·25 do 9·50, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska — — do —·—, Żyto krajowe 7·00 do 7·30, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgierskie 7·70 do 7·80, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 7·— do 7·40, na paszę 6·40 do 6·70, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·— do 7·50, Proso zwykłe 5·50 do 6·—, Tatarka 7·80 do 8·30, Kukurydza nowa 6·80 do 6·10, stara —·— do —·—, Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—, Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 9·50 do 10·—, pastewny 7·50 do 8·50, Fasola cukrowa 12·50 do 13·—, długa 10·50 do 11·00, krótka 9·80 do 9·80. perłowa 11·— do 11·50, Bobik 0·— do 0·00, Wyka 5·70 do 6.25, Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 8·50 do 9·10, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 25·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna — — do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 5·10 do 5·20, Mąka czerwona 5·70 do 5·85, Ofagi 4.30 do 4·60, Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszenieczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 3·20 do 3·80, Koniczyna pastewna 4·90 do 4·40, Soczewica 14·— do 17·00. Ceny notowane za 50 kg.





Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.